

impuls

IV - VI 2008

Nr 2 (136)

PISMO PRACOWNIKÓW Geofizyki Toruń Sp. z o.o.

Benefis Rudolfa Lanca

nauczyłem się pokory do geologii
i pokory do ludzi str. 5-11 3

Wiosna jesienią

Emeryci wciąż otwarci na wyzwania str. 12

Nowe kontrakty, nowe rynki

str. 3-4



GEOFIZYKA TORUŃ

GRUPA PGNiG

na wyzwania
otwarci

Motto numeru

Nie wystarczy zdobywać mądrości, trzeba jeszcze z niej korzystać.

Cycon

Drodzy Czytelnicy!

W niniejszym numerze patrzymy w przyszłość i w przeszłość. Firma rozwija się, zdobywa nowe, imponujące zlecenia, poszukuje nowych rynków. Z drugiej strony czas biegnie dla każdego z nas i następuje wymiana pokoleniowa. Tych, którzy kończą aktywność zawodową, zastępują ich młodszy koledzy. Nie znaczy to, że nie powinniśmy korzystać z życiowej mądrości, jaką odchodzący na emeryturę wypracowali. Wybierzmy przyszłość - ale roztropnie.

Zapraszam do lektury!

Tadeusz Solecki

Akcje pracownicze

W najbliższych dniach Ministerstwo Skarbu Państwa rozpocznie proces prywatyzacji Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, sprzedając jedną akcję (do tej pory resort nie zbył ani jednego waloru) - Dokonamy tego na sesji, składając zlecenie do systemu giełdowego - informuje Maciej Wewiór, rzecznik prasowy MSP. Dodaje, że konkretna data przeprowadzenia transakcji nie została jeszcze określona. Nastąpi to jednak jeszcze w tym miesiącu.

Dopiero po zawarciu transakcji i jej zaraportowaniu przez spółkę rozpocznie się procedura zmierzająca do wydania pracownikom 750 mln darmowych walorów (dają 12,71% głosów i są warte ok. 2,8 mld zł). - Już dziś jesteśmy organizacyjnie przygotowani do przekazania akcji. Na ich wydanie mamy trzy miesiące - mówi Joanna Zakrzewska, rzecznik prasowy PGNiG.

Na razie nie wiadomo, ile dokładnie osób będzie uprawnionych do objęcia papierów. - W 2000 r., kiedy sporządzono pierwszą listę, było ich 61,4 tys., a w 2003 r., gdy powstała druga lista, liczba uprawnionych zmalała do 61,2 tys. osób - informuje Bolesław Potyrała, przewodniczący Sekcji Krajowej NSZZ „Solidarność” Górnictwa Naftowego i Gazownictwa. Dodaje, że w tym gronie jest dziś ponad 20 tys. osób zatrudnionych w grupie. Pozostali uprawnieni to byli pracownicy i ich spadkobiercy. Średnio każdy otrzyma po 12,5 tys. akcji o wartości rynkowej ok. 46 tys. zł.

Harmonogram udostępniania akcji PGNiG

Czerwiec 2008 r. - Resort skarbu sprzedaje na warszawskiej giełdzie jedną akcję.

Wrzesień 2008 r. - Po sporządzeniu listy uprawnionych osób zostanie wydanych 750 mln darmowych walorów spółki.

Czerwiec 2010 r. - Pracownicy będą mogli sprzedać na GPW otrzymane papiery.

Czerwiec 2011 r. - Zarząd będzie mógł zbyć na giełdzie otrzymane akcje.

Jeśli pracownikom Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa zostanie wydanych 15 proc. akcji spółki, Ministerstwo Skarbu Państwa postara się utrzymać swój udział w kapitale tej firmy na poziomie 75%. Intencją resortu jest nawet zwiększenie zaangażowania w PGNiG. Obecnie SP skupia 84,75% walorów. MSP rozważa też dokapitalizowanie PGNiG firmami z sektora energetycznego.

Pismo pracowników
GEOFIZYKI TORUŃ
Redakcja: **Tadeusz Solecki**,
tel. 186, impuls@geofizyka.pl

Wersja internetowa: **Teresa Borchardt**,
tel. 338, webmaster@geofizyka.pl
Korekta: **Aneta Zgorzelska** tel. 170
Druk: **Wydział Dokumentacji**, tel. 229

co

gdzie

Rekordowy projekt

27 maja Prezes GT Stanisław Zoń podpisał kontrakt na realizację projektu sejsmicznego 3D w stanie Rajasthan dla Oil India. Jest to największy projekt w historii lądowych poszukiwań naftowych w Indiach, a także rekordowy projekt naszej Spółki.

3

Poszerzamy rynki

6 maja br. Geofizyka Toruń podpisała z firmą Al Mashariq umowę dotyczącą założenia spółki Joint Venture, która będzie realizowała usługi na terenie Arabii Saudyjskiej.

4

Tam rodzą się kontrakty

GT na międzynarodowych wystawach, targach i konferencjach - minigaleria

5

Król Geofizycznych Serc

Fotogaleria z benefisu odchodzącego na emeryturę Prezesa Rudolfa Lancy, w którym uczestniczyła ponad setka Jego bliskich współpracowników z różnych okresów kariery zawodowej.

6

Człowiek w centrum wartości

Nauczyłem się pokory do geologii i pokory do ludzi - wyznaje Rudolf Lanc w rozmowie z redaktorem Magazynu „Impuls”.

9

Wiosna jesienia

Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Geofizyki Toruń po czterech latach funkcjonowania wciąż otwarte na wyzwania. Rozmach, z jakim działa Stowarzyszenie jest naprawdę imponujący.

13

Poniżamy koszty

Instrukcja wewnętrzna zawierająca niezbędne informacje o sposobach minimalizacji kosztów połączeń z użyciem telefonów komórkowych i modemów w kraju i za granicą

14

W GK PGNiG

15

Z żałobnej karty

16

Na okładce: Wiceprezes Rudolf Lanc podczas swojego benefisu związanego z odejściem na emeryturę.

Fot. Maciej Szczurek (także fotogaleria na str. 5)

impuls

Rekordowy projekt

**Prezes Stanisław Zoń
w delegacji rządowej**

Pozycja Geofizyki Toruń na rynku indyjskim nie była jeszcze nigdy tak mocna jak w bieżącym roku. Spółka realizuje obecnie największe badania sejsmiczne

na subkontynencie indyjskim i przygotowuje się do realizacji kolejnego kontraktu, który został przyznany w maju 2008 r. W samych Indiach będzie pracować 6 grup sejsmicznych, co jest nowym rekordem GT na tym rynku. 27 maja Prezes GT Stanisław Zoń podpisał kontrakt na realizację projektu sejsmicznego 3D w stanie Rajasthan dla Oil India, który został przyznany w maju 2008. Jest to największy projekt w historii lądowych poszukiwań naftowych w Indiach, a także rekordowy projekt naszej Spółki (dotąd największym był projekt zrealizowany w Iranie – ponad 1000 km², zaś największym projektem sejsmicznym 3D zrealizowanym w Polsce był temat Międzychód-Sieraków – ok. 540 km²) Stanisław Zoń przebywał w Indiach jako członek delegacji rządowej, której przewodniczył Wiceminister Gospodarki Adam Szejnfeld. W składzie delegacji znalazł się także Prezes Zarządu PGNiG S.A. Michał Szubski.

Podpisanie kontraktu z Oil India stanowiło jeden z głównych punktów wizyty i było obszernie relacjonowane w mediach. (ms,ts)



Podpisanie kontraktu z Oil India

smiczne na subkontynencie indyjskim i przygotowuje się do realizacji kolejnego kontraktu, który został przyznany w maju 2008 r. W samych Indiach będzie pracować 6 grup sejsmicznych, co jest nowym rekordem GT na tym rynku.

27 maja Prezes GT Stanisław Zoń podpisał kontrakt na realizację projektu sejsmicznego 3D w stanie Rajasthan dla Oil India, który został przyznany w maju 2008. Jest to największy projekt w historii lądowych poszukiwań naftowych w In-



Michał Szubski i Stanisław Zoń byli członkami delegacji rządowej



Prezydium obrad Polsko-Indyjskiej Komisji Wspólnej ds. Współpracy Gospodarczej

Poszerzamy rynki

**Z Al Mashariq
w Arabii Saudyjskiej**



Podpisanie umowy

Ze względu na występującą na rynku usług geofizycznych cykliczność i sezonowość, powodowaną warunkami klimatycznymi, cyklem poszukiwawczym czy aktualną koniunkturą, Geofizyka Toruń systematycznie dąży do poszerzania rynku swoich usług. Ostatnio „na celowniku” naszej Spółki znalazła się Arabia Saudyjska. Na przełomie czerwca i lipca ub. r. Prezes Stanisław Zoń wraz z Jerzym Trelą, wówczas Zastępcą Dyrektora ds. Marketingu i Kontraktów odbyli pierwsze rozmowy z potencjalnymi partnerami i zleceniodawcami w Arabii

Saudyjskiej (patrz Impuls nr 8(130)). Na początku 2008 r. toruńska Geofizyka przeszła pomyślnie pre-kwalifikację w firmie Saudi Aramco będącej właścicielem lub udziałowcem we wszystkich koncesjach poszukiwawczych w tym kraju. Ogłoszony przez Saudi Aramco program poszukiwań naftowych na najbliższe lata czyni ten kraj najbardziej perspektywnym rynkiem dla badań sejsmicznych w rejonie całego Bliskiego Wschodu.

6 maja br. Geofizykę Toruń odwiedził Prezes Al Mashariq Pan Saad Bin Mohammad Bin Mesfer Al-Zahrani. Firma Al Mashariq, z siedzibą

w Dammanie, jest uznanym kontraktorem w branży naftowej i energetycznej na tamtejszym rynku i działa poprzez oddziały w Rijadzie, Jeddah, Al Hassa, Jubail, Al Qassim i Al Baha.

Dotychczasowe kontakty i rozmowy pozwoliły zawrzeć umowę dotyczącą współpracy w zakresie realizacji badań na terenie Arabii Saudyjskiej. Geofizyka Toruń jest zainteresowana zdobywaniem zleceń w Arabii Saudyjskiej jeszcze w tym roku.

Tekst Maciej Stawinoga. Foto Tadeusz Solecki



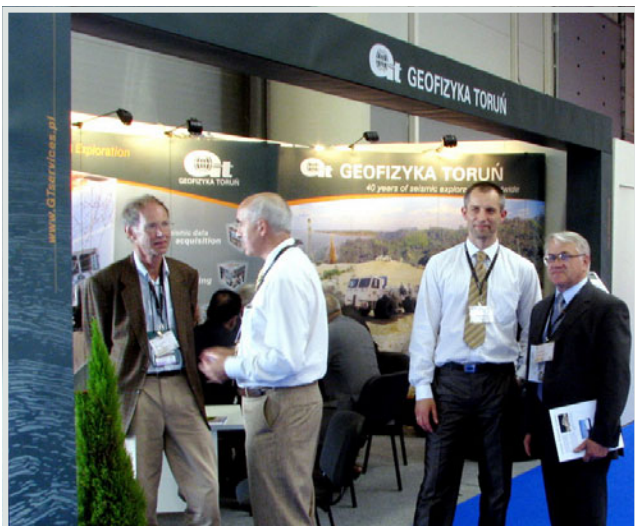
Zdjęcie upamiętniające podpisanie umowy. Od lewej: Tomasz Wilk, Jarosław Nawrocki, Prezes Al Mashariq Saad Bin Mohammad Bin Mesfer Al-Zahrani, Prezes GT Stanisław Zoń, Taisir Mohammad Al-Dajani, Mahboub (Mac) Al-Chalabi, Jerzy Trela, Maciej Stawinoga

Tam rodzą się kontrakty...



Wystawy, konferencje, sympozja, meetin-
gi to okazja do wymiany doświadczeń,
poznania najnowszych trendów w metody-
ce i technologii - lecz przede wszystkim
okazja do zaprezentowania swoich osią-
gnięć i możliwości, utrzymania dotychcza-
sowych i zainteresowania nowych klien-
tów. Dlatego GT jest przywiązuje wagę do
obecności na takich imprezach. W ostat-
nich miesiącach uczestniczyliśmy w:

- wystawie **SYROIL** w Damaszku,
w dniach 7-10.04.2008. (na zdjęciu
u góry: prezes S. Zoń udziela wywiadu
lokalnym mediom)
- wystawie **Iran Oil Show** w Teheranie
w dniach 16-20.04.2008 (u góry, z lewej).
- dorocznej wystawie i konferencji **EAGE**
w Rzymie w dniach 9-12.06.2008
(zdjęcia obok i u dołu).



Król Geofizycznych Serc

30 maja 2008 r., restauracja „Herbowa”. Benefis odchodzącego na emeryturę Prezesa Rudolfa Lanca zgromadził ponad setkę bliskich współpracowników z różnych okresów kariery zawodowej bohatera wieczoru. Nie zabrakło dostojnych gości z Prezesem PGNiG Michałem Szubskim na czele. Benefis prowadzony przez Tomasza Żyśko, rozpoczął się wykładem „Rudolf Lanc czyli wybrane aspekty fenomenologii mądrości”. Potem w swobodnych wspomnieniach o swej współpracy z bohaterem opowiadali najbliżsi współpracownicy z GT i goście z GK PGNiG. W centralnej części Mec. Małgorzata Skręt odczytała wyrok skazujący Prezesa Lanca na dożywotni pobyt w pamięci i sercach społeczności geofizycznej oraz obciążający Go tytułem Króla Geofizycznych Serc. Tytuł ten wręczył bohaterowi Prezes Stanisław Zoń, który jako Najwyższa Instancja GT, podsumował Jego karierę, składając wraz z Zarządem życzenia i kwiaty. Benefis zwieńczył wspomnieniami i życzeniami Prezes PGNiG Michał Szubski. Następnie toruńska aktorka Anna Magalska-Milczarczyk pięknym recitałem podsyła klimat życzliwości i miłości, w którym podziękowania, życzenia, kwiaty i prezenty składali wszyscy uczestnicy uroczystości.



Prezes Rudolf Lanc osobiście wita przybywających gości



Państwo Bożena i Rudolf Lanc w centrum uwagi



Prowadzący benefis Tomasz Żyśko odpytuje bohatera z życiorysu



Wykład inauguracyjny wygłasza prof. samozwańczy Tadeusz Solecki



Współpracę w Ośrodku Geologiczno-Wiertniczym wspomina A. Rossa...



... a w samorządzie pracowniczym S. Kierzkowski



O warszawskiej karierze bohatera opowiada A. Schoeneich...



... a o życiu rodzinnym córka, Ewa Lanc-Gil



Nie zabrakło wyznań byłego prezesa PGNiG M. Kaczmarczyka...



... który stawiał także czoła bohaterowi przy stole ping-pongowym



E. Czaja informuje o przyjęciu do Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów



Mec. M. Skręt skazuje Prezesa na pobyt w sercach geofizycznej braci...



... oraz obciąża dożywotnim tytułem Króla Geofizycznych Serc. Wyrok egzekwuje Najwyższa Instancja - Prezes S. Zoń





Jak przystało na Prezesów, Panowie S. Zoń i R. Lanc często używają palców wskazujących



Czas na kwiaty, laurki i życzenia. Rozpoczyna Zarząd GT...



... i najwyższa władza PGNiG



Atmosferę życzliwości i miłości podsyca Anna Magalska-Milczarczyk



... a potem wszyscy obdarowują bohatera buziakami, kwiatami....



... i bardzo użytecznymi na emeryturze prezentami



Akord finałowy: toast i gromkie „Sto lat” dla Rudolfa Lanca

Człowiek w centrum wartości

nauczyłem się pokory do geologii
i pokory do ludzi



Proponuję Ci małą wycieczkę zatytułowaną „zawodowy szlak Rudolfa Lanca”. Przyjmiesz zaproszenie?

Jako uczestnik czy przewodnik?

Raczej jako przewodnik.

Tej profesji nie uprawiałem, ale możemy spróbować.

No to ruszajmy. Oto początek szlaku: bezpośrednio po studiach zatrudniłeś się w GT – i jak większość młodych absolwentów skierowany w teren. Jak wspominasz tamte lata?

Bardzo mile. Wszyscy byliśmy młodzi, młoda była firma, młodzi dyrektorzy... To był cudowny okres i piękna przygoda. Na grupach panowała prawdziwie rodzinna atmosfera. Oczywiście, natężenie pracy nie było tak wielkie jak dziś. Inne czasy, inna technika, inne wydajności. Osiąg dzienny w granicach 12 punktów strzałowych był sukcesem. Ja pracowałem na stanowisku geologa, dbałem o to aby nie została naruszona równowaga hydrogeologiczna, a także zajmowałem się odszkodowaniami.

Jednak po kilku latach osiadłeś w Toruniu.

Tak, to była naturalna kolej rzeczy. Pojawili się dzieci, trzeba było zająć się rodziną. Złożyłem więc prośbę o przeniesienie do Działu Geologii albo do Ośrodka Geologiczno-Wiertniczego i Ochrony Środowiska. W tym ostatnim było akurat wolne miejsce i tak trafiłem pod skrzydła pana Klimka.

Porozmawiajmy o Nim. Była to postać nietuzinkowa, dziś powiedzielibyśmy kultowa.

Dziś możemy powiedzieć nawet, że legendarna. W pierwszych latach działalności GT w badaniach sejsmicznych stosowaliśmy wyłącznie dynamitową technikę wzbudzania. Często powodowało to zakłócenie poziomów wodonośnych w badanych rejonach. Pan Klimek został zatrudniony w firmie na samodzielnym stanowisku ds. geologii i miał temu zapobiegać. Ale był to człowiek niezwykle kreatywny i na tym nie poprzestał, wciąż poszerzał zakres swej aktywności. Najpierw podjął działania naprawcze w rejonach, gdzie wystąpiły szkody. Polegały one na budowaniu ujęć wodnych. Następnie zainteresował się dokumentowaniem złóż węgla brunatnego, na co w drugiej połowie lat 70. ubiegłego wieku było wielkie zapotrzebowanie. W ten sposób firma poszerzyła zakres swoich usług, które wykonuje do dziś dla KWB Konin, Bełchatów, Adamów... Następnie rozpoczął współpracę z Instytutem Geologicznym w zakresie kartowania trzeciorzędu i czwartorzędu w Polsce.

Jaki był pan Klimek jako szef? Jako człowiek?

O, była to postać wyrazista a ja lubię takich ludzi, można się od nich wiele nauczyć. Był wymagający i to też dobrze, bo wtedy człowiek musi się sprężyć. Oczywiście, wtedy nie

zawsze mi się wszystko w Nim podobało, ale gdy patrzę z perspektywy lat, widzę, że to była dobra szkoła. Szkoła pracy, życia, charakteru.

Mówią, że miał despotyczny charakter...

Owszem, w sprawach służbowych był nieugięty, ale poza nimi był bardzo wrażliwy, ludzki. Myślę, że te obie cechy sprawiały, że był bardzo charyzmatyczny, miał autorytet. To był szef z prawdziwego zdarzenia. Wszyscy nazywali go „magistrem”. W geofizyce było wielu magistrów, ale używaliśmy tego określenia tylko w stosunku do niego.

Sporo miejsca poświęciliśmy temu człowiekowi, ale wydaje się, że przez te 15 lat współpracy odcisnął on niezatarte piętno zarówno na Twoim charakterze, jak też na karierze zawodowej. Zmienimy teraz nieco temat. Przyjrzyjmy się początkom Twojej kariery jako menedżera. Mamy rok 1980, zryw solidarnościowy. W GT powstaje Rada Pracownicza. Inicjatorem jest dyrekcja, ale wybory są wolne, demokratyczne. Nic więc dziwnego, że Rada została zdominowana przez ludzi i zwolenników „Solidarności”. Wśród jej członków znalazł się także Rudolf Lanc. Jak oceniasz działalność tamtej Rady teraz, po latach?

Był to czas jak powiedziałaś, zrywu społecznego, protestu przeciw komunistycznej rzeczywistości. Czas, w którym wszyscy chcieli tę rzeczywistość zmieniać. Nasza Rada także znalazła się w tym nurcie. Chcieliśmy zmieniać, ale nie wiedzieliśmy jak. Gdy wspominam to dziś, widzę, ile w tym było naiwności. Ale tamta Rada miała jedną niezwykle istotną i wartościową, zwłaszcza w kontekście czasów i nastrojów społecznych, cechę: nie była radykalna. Nie chciała palić, tylko budować. Wiele w tym zasługi Prezydium, którym kierował Maciej Górski.

Przyszedł stan wojenny i Rada przestała funkcjonować. Znowu zagłębiłeś się w pracy. W 1984 r. awansowałeś na kierownika Pracowni. Ale wróciłeś do pracy w samorządzie, bodaj w 1988 r., gdy podziemna „Solidarność”, bardzo w naszym zakładzie aktywna i mająca autorytet, wezwała swoich członków i sympatyków do udziału w wyborach kolejnej kadencji Rady Pracowniczej. W efekcie Rada ta została zdominowana przez zwolenników „Solidarności”. Na jej czele stanęli: Stefan Kierzkowski i Rudolf Lanc. W pierwszej kadencji Radą kierował Stefan, w drugiej zamieniliście się miejscami.

Stefana wspominam mile i z uznaniem. Miał otwarty umysł i był niezwykle uporządkowany. Dobrym pomysłem towarzyszyła więc żelazna konsekwencja w realizacji.

Pamiętam przemówienie Stefana, gdy wybrano go przewodniczącym, zakończone słowami „niech nam Bóg błogosła-

wi” – i pełną napięcia ciszę na Sali, bo to było na owe czasy bardzo niepoprawne politycznie.

Tak, Rada była pierwszą jaskółką zwiastującą nadejście wielkich zmian. Byliśmy w Toruniu ich awangardą. Takie niezależne samorządy pracownicze powstały jeszcze w Elanie i Merinotexie. Z inicjatywy Krzysztofa Żabińskiego, późniejszego członka rządu Krzysztofa Bieleckiego, powstało porozumienie tych trzech samorządów. Z tego powodu miałem niezbyt miłą wizytę panów z SB, którzy „zaprosili mnie” na rozmowy.

W 1990 r. po nagłej śmierci pana Klimka zostałeś jego następcą. Czy popularność, jaką zyskałeś dzięki pracy w samorządzie pracowniczym, pomogła Ci w awansie?

Nie sędzę. Było trzech pretendentów; poza mną Roman Bukowicki i Andrzej Rossa, bardzo dobrzy specjaliści i menedżerowie. Myślę, że o wyborze zdecydował fakt, iż jako jedna z pierwszych jednostek organizacyjnych w firmie pracowaliśmy w warunkach gospodarki rynkowej jeszcze w latach komunizmu, bo samodzielnie zdobywaliśmy zlecenia zewnętrzne; dyrekcja dawała nam tu wolną rękę. Jednym z sukcesów było doprowadzenie do powstania Spółki Biogaz, która prowadzi eksploatację biogazu na toruńskim wysypisku miejskim. Byłem akuszerem i wielkim orędownikiem tego przedsięwzięcia. Dzięki naszym staraniom GT wykonała tam odwierty i jest udziałowcem spółki.

Mimo tych zwiększonych obowiązków wystartowałeś wraz ze Stefanem Kierzkowskim w wyborach do Rady Pracowniczej PGNiG i wygrałeś je. Nie miałeś obaw, że nie podolasz wszystkiemu?

Nie. Uważam, że im więcej obowiązków tym większa jest mobilizacja.

W tych latach Dyrektorem PGNiG był pan Mieczysław Kaczmarczyk, pierwszy dyrektor techniczny w GT. Jak wam się współpracowało?

Pan Kaczmarczyk był otwarty na dobre pomysły, choć, oczywiście, nie wszystkie mógł realizować. Potrafił zjednywać sobie ludzi, a nade wszystko podobała mi się w nim umiejętność i chęć widzenia w pracowniku człowieka. Prowadzenie w tamtych, przełomowych czasach tak dużej firmy w taki sposób wymagało nie lada gimnastyki i pan Kaczmarczyk robił to bardzo umiejętnie, zresztą dzielnie mu sekundowali panowie Findziński, który przejął ster po Kaczmarczyku i Brach, dyrektor ds. ekonomicznych. Kto wie, czy to nie dzięki tym „trzem muszkieterom” PGNiG zawdzięcza przetrwanie w całości okresu transformacji.

Twoja działalność w Radzie Pracowniczej PGNiG musiała mieć dobre recenzje, skoro powierzono Ci funkcję przewodniczącego w kolejnej kadencji. Co było twoim największym atutem?

Sędzę, że duże doświadczenie zdobyte zarówno w Radzie Pracowniczej GT jak i PGNiG. Zdobyłem umiejętność rozładowywania sytuacji konfliktowych, negocjowania.

Ja myślę, że umiejętności te wyssałeś z mlekiem matki, bo stanowią one część Twojego charakteru. Potem je tylko doskonaliłeś.

Rzeczywiście, moją ambicją zawsze było osiąganie celów a nie zdobywanie taniego poklasku, czy wchodzenia w konflikt.

Zawsze się to udawało?

Prawie zawsze. Pamiętam tylko jeden incydent, w którym można mówić o konflikcie: gdy powstała spółka Europol

Gaz. Wtedy było ostro. Wedle swoich kompetencji Rada miała wyrazić zgodę na powstanie tej spółki. Wystąpiłem wówczas z żądaniem wprowadzenia zapisu, że nie zostaną zmniejszone fundusze na prowadzenie prac poszukiwawczych. Uważałem bowiem, że sprowadzanie gazu w takich ilościach zagraża interesom górnictwa naftowego w ogóle, a naszej Geofizyki w szczególności. Nie zostało to przyjęte z życzliwością i nawet doszło do przerwania posiedzenia Rady. Ale celu dopiąłem.

To rzeczywiście sukces, bo w Radzie większość mieli chyba gazownicy. Jak podsumowałbyś działalność Rady Pracowniczej PGNiG? Zostawiliście trwale ślady?

Oczywiście. Nasza Rada skupiała się głównie na załodze, wszak jej członkowie pochodzili z mandatu pracowników. Walczyliśmy o to, aby warunki pracy płacy były jak najlepsze. Aby wszelkie procesy restrukturyzacji były najmniej dotkliwe, a tych, którzy w ich rezultacie musieli się z firmą rozstać spotkało „miękkie lądowanie”.

Czy nie było to wchodzenie w kompetencje związków zawodowych?

Nie. Oczywiście współdziałaliśmy ze związkami, korzystaliśmy z informacji o problemach, z jakimi borykają się pracownicy. Ale jako Rada mieliśmy duże kompetencje. Mieliśmy wpływ na strukturę organizacyjną, dobór kadry zarządzającej etc. Z kompetencji tych konsekwentnie korzystaliśmy, działając zawsze w interesie pracowników. I tylko w tym było podobieństwo do związków zawodowych.

W październiku 1996 r. dochodzi do przekształcenia przedsiębiorstwa państwowego PGNiG w spółkę Skarbu Państwa. Odniosłem wrażenie, że ówczesny Zarząd PGNiG bał się tego kroku jak ognia. A Ty jak uważałeś?

Ja uważałem i wciąż uważam, że stało się bardzo dobrze. Przede wszystkim dlatego, że pojawiła się możliwość zarządzania firmą na prawach handlowych i od menedżerów zależało jak ona będzie funkcjonowała. Oczywiście, istniała asekuracja, bo PGNiG była Grupą Kapitałową i jeśli jakaś jednostka nieszczególnie sobie radziła, mogła dostać wsparcie – ale dla tych, którzy radzili sobie w warunkach wolnorynkowych otworzyła się szansa na sukces.

Przekształcenie PGNiG w Spółkę oznaczało także koniec funkcjonowania Rady Pracowniczej. Jaka była jej rola w procesie przekształceniowym?

Zabiegaliśmy o to, aby warunkiem przekształcenia było zagwarantowanie pracownikom prawa do 15% akcji. Ze smutkiem muszę stwierdzić, że mimo iż zapis taki powstał, do dziś nie został zrealizowany. A minęło już 12 lat. Jestem jednak optymistą. Wierzę, że ekipa rządząca dotrzyma obietnic i doprowadzi rzecz do korzystnego dla pracowników i emerytów PGNiG finału.

Jeśli tak się stanie, to osiągnie Cię, choć już w stanie emerytalnym, kolejna satysfakcja, bo byłeś jednak pionierem tej inicjatywy. W nowym układzie organizacyjnym Rudolf Lanc przez jedną kadencję pełni funkcję sekretarza Rady Nadzorczej tej Spółki. Jak sobie radziłeś w tej nowej roli?

To była niezła gimnastyka. Jako sekretarz miałem do czynienia z różnymi stronami: z jednej Skarb Państwa, z drugiej lobby branżowe, wreszcie z trzeciej pracownicy, których w zasadzie reprezentowałem, bo funkcję sekretarza powierza się członkowi Rady wybieranemu przez załogę. Bardzo mi wówczas pomogły te umiejętności negocjacyjne, o któ-

(Ciąg dalszy na stronie 11)

rych była mowa przed chwilą.

A dwa lata później dochodzi do „transferu stulecia”: PGNiG „podkupuje” Rudolfa Lanca...

No, nie wiem czy „transfer” i „podkupienie” to właściwe określenia, ale mamy Euro 2008, więc taka retoryka jest na czasie. Zaproponowano mi objęcie funkcji dyrektora Departamentu Kształtowania Kadr PGNiG.

Przyjąłeś tę ofertę bez wahania, czy z rozterkami?

Z rozterkami. Niemal pół roku zwlekałem z decyzją. Miałem świadomość, że PGNiG czeka czas poważnych przemian i silną pokusę uczestniczenia w nich, zresztą wiele osób mnie do tego namawiało. Czułem też moralne zobowiązanie wobec załogi po tych kilku latach reprezentowania ich interesów w Radzie Pracowniczej i Nadzorczej. Z drugiej strony czułem też niepewność. Obawa przed warszawskimi realiami, gdzie rządzi wielka polityka, wielkie układy...

Przecież zawsze interesowałeś się polityką!

To jest zupełnie inna rzecz: polityka „osobista”, gdzie człowiek jest kibicem, obserwatorem sceny politycznej, a polityka, w której się czynnie uczestniczy, nawet jeśli nie jest się członkiem jakiejś partii – a ja nigdy nie byłem w żadnej partii. I to sobie chwalę.

A rozterek na gruncie osobistym, rodzinnym nie było?

Raczej nie. Dzieci miałem już odchowane; poza tym z góry ustaliliśmy, że Warszawy nie traktujemy jako miejsca stałego zakotwiczenia, tylko jako epizod zawodowy. Dlatego też żona nie przeprowadzała się do stolicy, gdzie miałem mieszkanie służbowe, które spełniało wyłącznie funkcję sypialni, bo praca pochłaniała praktycznie całą resztę czasu, poza snem.

Jak zostałeś przyjęty? W końcu o „warszawce”, panujących tam układach i intrygach krąży plotki i legendy...

Myślę, że szybko pozyskałem sobie podległy mi personel, a to najważniejsza sprawa: mieć ludzi, którzy ci ufają i którym ty ufasz – no i robić swoje nie oglądając się na intrygi.

Robić swoje, czyli co?

Zarządzałem kadrami, wynagrodzeniami, sprawami socjalnymi, administracją. Miałem więc do czynienia z najistotniejszymi ludzkimi problemami pracowników. I to w trudnym okresie transformacji. Po Aleksandrze Findzińskim na fotelu prezesa zasiadł Stefan Geroń, który zainicjował tzw. małą restrukturyzację. Trzeba było podejmować różne decyzje, także niepopularne. Ciężka nade mną świadomość wieloletniego reprezentanta załogi, dlatego robiłem wszystko, aby tych niepopularnych było jak najmniej. Myślę, że mi się udało, zwłaszcza w kontekście moich następców. Poza tym uważam, że w każdej sprawie, nawet tej „niepopularnej” można i trzeba szukać rozwiązań, aby ich skutki (nierzadko w postaci zwolnień) były jak najmniej dotkliwe dla konkretnych osób. Ta filozofia zawsze mi przyświecała, także później w GT.

Epizod warszawski Rudolfa Lanca zakończył się, gdy władzę w PGNiG przejął Andrzej Lipko wraz ze swoją ekipą. Wróciłeś do GT, ale to już była inna firma: spółka z o.o.

Tak, i na dodatek trafiłem na zmianę warty. Był rok 2000, wiosną odszedł Wiceprezes ds. Geofizyki Janusz Bukowicki (jego miejsce zajął Maciej Górski) a w czerwcu – Prezes Zarządu Ludwik Król, którego zastąpił Stanisław Zoń. Wicepre-

zesem ds. Technicznych pozostał Henryk Chojnowski, a ja dokooptowałem jesienią do Zarządu jako Wiceprezes ds. Pracowniczych i Ekonomicznych.

Tworzyliście Zarząd bardzo stabilny, bo funkcjonujący w niezmiennym składzie przez 8 lat.

Uważam, że to była znakomita drużyna. Nie było sielankowo, ścieraliśmy się wewnątrz, często bardzo mocno, ale były to starcia konstruktywne, pozbawione jakichkolwiek odniesień personalnych.

Prezes Zoń zawsze podkreślał zasadę kolegalności w pracy Zarządu.

To prawda. Zostały wprowadzone i konsekwentnie przestrzegane reguły gry. Na szczęblu wiceprezesów mieliśmy uzgadniać różne rzeczy, a gdy nie mogliśmy uzgodnić, zaistniały spór rozstrzygał Prezes. Było to zdrowe, bo dzięki temu wkładaliśmy cały wysiłek w to, żeby się dogadać. Codziennie mieliśmy poranne narady, na których wspólnie omawialiśmy wszelkie zagadnienia, ale trzeba podkreślić, że motorem napędowym, zwłaszcza w dziedzinie prac zagranicznych, był Prezes Stanisław Zoń.

Początki były jednak trudne.

Tak, zwłaszcza kiedy na początku 2002 r. PGNiG ograniczył bez uprzedzenia zakres planowanych zleceń o jedną trzecią. Musieliśmy poszukać pracy poza granicami kraju i tu Prezes Zoń wykazał się wielką determinacją, dzięki temu doprowadził do podjęcia bardzo trudnego kontraktu „transition zone” w Andhra Pradesh, który stał się zaczynem naszej trwającej do dziś renomy w Indiach. Ale muszę tu także podkreślić bardzo pozytywne zachowanie naszych związków zawodowych, które wykazały zrozumienie i zaakceptowały nasz program wyjścia z trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. A było to dla nich niełatwe bo przecież program zawierał też elementy „niepopularne” w tym cięcia finansowe. Akceptując je (z pewnymi drobnymi poprawkami) związki wykazały się odpowiedzialnością i myśleniem perspektywicznym – bo ostatecznie firmie to wyszło na korzyść, jak się później okazało.

Było to dla Ciebie spore wyzwanie, bo to Twoje „podwórko”.

Owszem, było, negocjacje też były niełatwe, ale miałem już spore doświadczenie. Przede wszystkim nie należy popędząć partnera. Dać mu czas na przeanalizowanie, jak to się mówi, „przespanie się z problemem”. Bez tego robi się błędy. Miałem przypadki, w których związkowcy, po takiej dogłębnej analizie, podsuwali nam korzystniejsze dla obu stron rozwiązania.

Do ograniczeń w sferze finansowej doszły także inne również niepopularne potrzeby: redukcje kadrowe?

Owszem, ale akurat tutaj trzymaliśmy się programu restrukturyzacyjnego obowiązującego w całym PGNiG-u. Zawierał on bardzo bogaty program osłonowy. Poza tym, zwalnianym lub wysyłanym na wcześniejsze emerytury pracownikom, składaliśmy obietnice, że w wypadku poprawy kondycji zakładu będą mogli do nas wrócić – obietnice, które zostały spełnione w wielu przypadkach.

Można je było spełnić, bo GT dość szybko uporała się z kłopotami i nie tylko wróciła do poprzedniego poziomu, ale jeszcze szerzej rozwinęła skrzydła. Sprzyjał temu trwający do dziś boom w poszukiwaniach naftowych. Puchnący portfel zleceń domagał się zarówno inwestycji, jak i nowych,

preżnych i dobrze wykształconych kadr zdolnych do realizacji zadań na kontraktach zagranicznych.

Tak. Problem ten był o tyle złożony, że mieliśmy okres, w którym kadra nie była odnawiana (głównie lata 80. XX wieku). Ta luka widoczna jest do dziś, zwłaszcza w aspekcie mentoringu. Otwarcie się na młodych, które ma miejsce od 2005 r., było nieodzowne. Nie obyło się bez problemów, które zawsze towarzyszą dynamicznym przemianom. Rzucaliśmy ludzi na głębokie wody i muszę powiedzieć, że jestem dla wielu z nich pełen podziwu, bo się sprawdzali i bardzo szybko wkomponowywali w etos firmy „otwartej na wyzwania”.

Pojawił się też jeszcze jeden, nieznany na dotąd problem: odpływ specjalistów do konkurencji...

Owszem, ale taki jest właśnie świat wolnego rynku. Możemy tylko temu przeciwdziałać, zmniejszać ujemne skutki zjawiska. Przyjmować więcej, niż aktualne potrzeby, bo część się wykruszy, odejdzie, da się skusić konkurencji, a część po prostu może się nie nadawać do tego zawodu (mam na myśli głównie prace terenowe). I nie ma się co obrażać na tych „podkupionych” przez konkurencję. Gdy zechcą wrócić, z chęcią ich przyjemy. Będą bogatsi o doświadczenia, może nawet ustosunkowani... słowem będą dla nas wartościowi.

Te dynamiczne zmiany kadrowe mają także inny nieunikniony efekt: konflikt pokoleń.

Może nie tyle konflikt, co brak integracji pokoleniowej. Temu też przeciwdziałaliśmy, choćby przez organizację różnych wspólnych imprez. Ja myślę, że to jest zjawisko naturalne, którego nie powinniśmy demonizować. Z biegiem czasu w jednostkach organizacyjnych nawiązują się i ustabilizują kontakty w oparciu o pracę, która przecież ma charakter zespołowy. Taka praca zbliża ludzi także w wymiarze osobowym. Nie bójmy się także odmładzania kadry, w tym także menedżerskiej. Młodzi mają świeże spojrzenie, kreatywne wizje...

Zarządzałeś również aspektem ekonomicznym Spółki. Jak tutaj oceniasz swoją rolę?

Jak już wspomniałem, pracowałem w świetnym zespole, który potrafił pokonać trudności będące skutkiem załamania się rynku krajowego w 2002 r. Z roku na rok zwiększaliśmy przychody i zyski Spółki. Przez okres mojej pracy w Zarządzie zwiększyliśmy przychody aż 3-krotnie, przekraczając pułap 300 mln zł rocznie. W tym czasie dużo inwestowaliśmy, dostosowując się do wymogów przetargowych. Szybki wzrost powodował jednak liczne problemy. Utrzymanie płynności finansowej przy niejednokrotnie opóźnionych płatnościach za wykonaną pracę stanowiło poważny problem. Mieliśmy tu duże wsparcie w Głównym Księgowym p. E. Cięgoturze, który, niczym czarodziej potrafił wyjść z finansowych opresji. Dużym sukcesem naszego Zarządu było uzyskanie w 2006 r. dokapitalizowania Spółki przez naszego właściciela kwotą 33 mln zł. Złagodziło to napięcie finansowe i pozwoliło na dalszy rozwój firmy. Nie będę tu przytaczał cyfr i wskaźników, które każdy może znaleźć w sprawozdaniu finansowym.

Jak chciałbyś podsumować Twoje bogate zawodowe życie?

Przede wszystkim nauczyłem się pokory do geologii i pokory do ludzi. Pokora w geologii: bo tam nie ma nic pewnego. Dopiero technika wprowadzająca nowe możliwości sprawia, że zaczynasz ją cokolwiek rozumieć. Podobnie z ludźmi: im bardziej z nimi przebywasz i widzisz skomplikowane natury ludzkie, nabierasz pokory, bo okazuje się, że ich działania, które wydają ci się złe, są podparte jakąś dobrą myślą. Im dłużej z ludźmi pracowałem, tym bardziej rosło we mnie prze-

konanie, że człowiek powinien być w centrum wartości. Także w przemyśle, w biznesie. Sprzęt, technologie można kupić, ale nie można pozyskać człowieka, jeśli się go nie przekona do siebie.

Jaką przyszłość wróżysz dla GT?

We wróżkę się nie bawię, mogę co najwyżej spróbować prognozy. Z tego, co obserwuję, wciąż aktualna jest perspektywa połączenia spółek geofizycznych PGNiG. Uważam, że nie byłoby to korzystne dla żadnej z nich. Konsolidacja pociągnie za sobą, co prawda, na początku pewne oszczędności w administrowaniu, można także myśleć o jednolitej strategii inwestycyjnej w zakupach sprzętu i technologii. Ale prawdę powiedziawszy, myśmy z Geofizyką Kraków wypracowali sobie takie mechanizmy współdziałania, że nasz i ich sprzęt jest w ciągłym użyciu: wypożyczamy go sobie wzajemnie, oczywiście na warunkach handlowych. Ustaliliśmy sobie także sfery wpływów, w związku z tym nie tocymy bratobójczych walk na rynku.

A jaka jest przyszłość prac poszukiwawczych w ogóle?

Uważam, że wbrew deklaracjom PGNiG-u nie będzie intensyfikacji prac poszukiwawczych w kraju. Dlaczego? Bo środki na poszukiwania przejdą na zagospodarowanie odkrytych złóż, których jest sporo. Trzeba to zrobić, nawet jeśli nie będą one włączane do eksploatacji, aby mieć rezerwę strategiczną, bo z magazynowaniem gazu wciąż u nas kruchoch. A stąd wniosek dla GT: należy utrzymać ofensywę eksportową. Trzeba umocnić swoją pozycję, zbudować nowy rynek będący alternatywą dla Indii – i takie działania są prowadzone.

Co będzie robił Rudolf Lanc na emeryturze?

Mam wspaniałego wnuka i myślę, że teraz będę mógł poświęcić mu więcej czasu. Jeśli chodzi o rodzinę, wszystko mam dobrze poukładane i jestem szczęśliwym człowiekiem. Ale chciałbym solidnie i do końca wyleczyć rękę po wypadku, aby w pełni cieszyć się wolnym czasem. Wyleczyć do tego stopnia, żeby móc zagrać jeszcze w siatkówkę. Z pewnością wrócę do gry w szachy, bo to było kiedyś moją pasją. Założyłem przecież w latach 70. ub. wieku klub szachowy „Geofizyka”, który toczył ostre boje w Grodzie Kopernika. No i dołączę do Stowarzyszenia Emerytów Geofizyki Toruń, które tak wspaniale działa i rozwija się.

Czego Ci z całego serca w swoim i Czytelników imieniu życzę. Myślę, że masz powody mówić o szczęściu nie tylko w wymiarze rodzinnym ale i zawodowym. Masz prawo czuć się także zawodowo spełniony, bo Twoja kariera była barwna, bogata, a także owocna. Jest duża sztuka osiągnąć wysokie pułapy w karierze menedżerskiej, zachowując życzliwość i przyjaźń ludzi w tak znaczącym wymiarze, jak to udało się Tobie.

Dziękuję za to uznanie. Było to możliwe, bo miałem szczęście na swojej drodze spotykać wspaniałych i życzliwych mi ludzi.

Spotykałeś ich, bo życzliwość rodzi życzliwość, przyjaźń rodzi przyjaźń. Takie sprzężenie zwrotne. Biskup Krasicki wyraził to tak: umieć być przyjacielem - znajdziesz przyjaciela. Rudolf Lanc zawsze umiał - co sprawiło, że podczas pożegnane benefisu grono przyjaciół obwołało Go Królem Geofizycznych Serc - i z pewnością będzie umiał nadal, czego Mu życzymy, bo to wielka rzecz wciąż powiększać to grono. Dziękuję w imieniu Czytelników za ciekawą rozmowę.

Rozmawiał i spisał Tadeusz Solecki. Tekst jest autoryzowany.

Wiosna jesienią

29 marca br. w świetlicy zakładowej odbyło się zebranie sprawozdawcze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Geofizyki Toruń. Sala pękała w szwach – to najlepszy dowód na to, że Stowarzyszenie w ciągu kilku lat działalności zostało zaakceptowane przez większość emerytowanych pracowników. Z końcem 2007 r. liczyło 270 osób. To także świadectwo, że koleżeństwa i przyjaźnie zawarte w czasie wspólnej pracy nie zakończyły się z chwilą jej ustania, trwają nadal a nawet się pogłębiają.



Prezes otwiera zebranie

Był to czwarty rok funkcjonowania Stowarzyszenia i zarazem pierwszy rok funkcjonowania drugiej kadencji Zarządu w składzie: Waldemar Wiśniewski – Prezes, Elżbieta Czaja – Wiceprezes, Lucyna Kędziora – Sekretarz, Krystyna Kołacz – Przewodnicząca Komisji Socjalno-Bytowej, Krystyna Podlifska – Skarbnik, Krystyna Tomkiewicz – Przewodnicząca Komisji Ogrodniczo-Rekreacyjnej, Mariusz Wiński – Przewodniczący Komisji Turystyczno-Krajoznawczej, Wincenty Gogulski, Jerzy Stawinoga – Członkowie Zarządu.

Rozmach, z jakim działa Stowarzyszenie jest imponujący. Niejedna organizacja młodzieżowa mogłaby pozazdrościć tego wigoru, spontaniczności, fantazji, jakimi dysponują nasi emeryci. Nie bez znaczenia jest też przychyłość, jaką Stowarzyszeniu okazują Zarząd i pracownicy GT, za co już na samym wstępie Prezes Wiśniewski złożył podziękowania.

Do najbardziej atrakcyjnych imprez i przedsięwzięć podejmowanych przez Stowarzyszenie należą wycieczki. I tak w maju ub. r. Lubelszczyznę i Puławę zwiedziło 37 osób. Na przełomie sierpnia i września w 7-dniowej wycieczce „Sudety” 48 osób podziwiała uroki Szklarskiej Poręby, Szwajcarii Sakońskiej, Drezna, Liberca. W drugiej połowie września 43 osoby zaliczyło moc wrażeń na szlaku trzech stolic: Bratysławy, Wiednia i Budapesztu.

Nie wszystkie wyjazdy miały charakter rekreacyjny. W marcu do Warszawy na protest w sprawie akcji pracowników udało się 40 osób. Na przełomie maja i czerwca w Ostrowie wypoczywało 60 osób. W sierpniu 85 osób celebrowało dożynki na geofizycznych działkach a 130 osób bawiło się na pikniku w Wądzynie zorganizowanym przez GT z inicjatywy Dyr. Małgorzaty Skręt.

W październiku 24 osoby pod przewodnictwem Jana Jurka

potem była Barbórka i spotkanie oplatkowe z udziałem członków Zarządu GT.



Nikt nie miał wątpliwości w głosowaniu nad absolutorium dla Zarządu

Wszystkie imprezy są starannie dokumentowane w kronice Stowarzyszenia i okolicznościowych wydawnictwach.

Zarząd Stowarzyszenia nie osiada na laurach. Plany na rok 2008 są jeszcze bardziej ambitne niż dokonania w roku ubiegłym. Niektóre z nich zostały już zrealizowane. W styczniu odbyła się zabawa karnawałowa w Sobótce dla 50 osób, w kwietniu bardzo „wypasiona” 12-dniowa wycieczka do Włoch dla 45 osób organizowana przez Jerzego Stawinogę oraz 6-dniowa wycieczka w Góry Świętokrzyskie (organizator: Jan Jurek), w maju, pod przewodnictwem Mariusza Wińskiego 11-dniowa wycieczka pociągiem na Krym, rejon o unikatowej dyfuzji kultur i niezwykle zdrowotnym klimacie. W czerwcu 9-dniowy wypoczynek w Ostrowie dla 80 osób (organizator: Elżbieta Czaja). A w perspektywie 7-dniowa wycieczka w Bieszczady (wrzesień, ok. 45 osób, J. Stawinoga), kolejny wyjazd do teatru Roma, na spektakl „Upiór w operze” (październik, 90 osób, E. Czaja). Jak widać, wyjazdy na spektakle teatralne i muzyczne są już tradycją Stowarzyszenia, podobnie jak spotkania oplatkowe.

Stowarzyszenie prowadzi własną stronę internetową (adres www.emeryci.geofizyka.pl), gdzie można znaleźć wszystkie aktualności.

Przysłuchując się naradzie Zarządu mam wrażenie, że dla nich czas nie tyle stanął w miejscu, lecz nawet się cofnął. Prezes komplementuje organizatorów wycieczek i prowadzących inne imprezy. A oni myślami są już przy planach na następny rok! Pozazdrościć inwencji i energii. Oby tylko zdrowie dopisywało, czego w swoim i Czytelników imieniu serdecznie życzę.

Opracował i fotografował Tadeusz Solecki



Zarząd Stowarzyszenia podczas roboczej narady

podziwiała wieczorem panoramę Torunia, zaś w listopadzie 92 osoby obejrzały spektakl „Koty” w warszawskim teatrze Roma i wystawę malarstwa w Muzeum Narodowym. Grudzień rozpoczął się od koncertu Grupy MoCarta w auli UMK,

Poniżamy koszty

W poszukiwaniu optymalizacji kosztów specjaliści Działu Technologii Informacyjnych po analizie praktyk użytkowania telefonów komórkowych za granicą stwierdzili, że istnieją szanse redukcji kosztów w łączności, jeśli pracownicy będą wykorzystywać istniejące możliwości. W tym celu opracowali instrukcję wewnętrzną zawierającą niezbędne informacje o sposobach minimalizacji kosztów połączeń:

- z telefonów komórkowych na firmowe numery wewnętrzne,
- międzynarodowych z firmowych telefonów stacjonarnych oraz, w szczególnym przypadku, z telefonów komórkowych,
- internetowych w kraju, przy użyciu modemu
- za granicą (roaming) - zarówno telefonicznych, jak i internetowych.

Instrukcja skierowana jest do pracowników wyposażonych w telefony komórkowe lub modemy z dostępem do Internetu, administratorów centrali telefonicznej oraz osób odpowiedzialnych za wyposażenie pracowników w telefony komórkowe oraz modemy z dostępem do Internetu. Niemniej publikujemy ją w „Impulsie” celem spopularyzowania tematu.

Wszelkie pytania i wątpliwości prosimy kierować do autorów Instrukcji: Daniela Chorażego tel. 333 lub Michała Słupskiego, tel. 389.

Standardy:

- grupa firmowych telefonów komórkowych – aktywacja usługi System Plus 2000¹⁾
- telefony stacjonarne – użycie bramek GSM do połączeń komórkowych, w szczególności wprowadzanie firmowych numerów telefonów komórkowych do translatora centrali telefonicznej,
- telefony stacjonarne – kategoryzacja połączeń wychodzących, w zależności od wymogów stanowiska pracy (rozmowy międzynarodowe, międzymiastowe, lokalne, wewnętrzne, itp.),
- telefony komórkowe i modemy z dostępem do Internetu – domyślna blokada roamingu oraz połączeń międzynarodowych.

Realizacja:

- połączenia w ramach opłaconego abonamentu, z telefonów komórkowych na firmowe numery wewnętrzne przez bramki GSM, w ramach usługi System Plus 2000:
 - wybór numeru bramki wejściowej: 609600074 lub 609600058,
 - wybór docelowego numeru wewnętrznego.
- użytkownicy posiadający numer wewnętrzny²⁾ - połączenia międzynarodowe z telefonów komórkowych, realizowane przez firmową centralę telefoniczną:
 - wybór numeru bramki wejściowej: 609600074 lub 609600058,
 - po zgłoszeniu się automatycznej sekretarki, wybór numeru 398,
 - po usłyszeniu ciągłego sygnału, wybór numeru telefonu lub numeru skróconego (np. Country Manager w Indiach: 00919899106442 lub #01001).
- modemowy dostęp do Internetu na terenie kraju – zaleca-

ne wyłączenie (płatnego³⁾) połączenia CSD⁴⁾:

- w ustawieniach (ikona kół zębatach) programu Plus Manager wybór Edycja Połączeń,
- ustawienie „APN – Internet” w polu kombo pod „Wybierz Połączenie”,
- kliknięcie Edytuj i dla „Połączenie awaryjne” wybór „APN-Internet”.
- używanie telefonu na terenach przygranicznych – w celu uniknięcia połączeń roamingowych należy ustawić „Wybór Operatora” na „ręczny”⁵⁾:
 - w menu wybór: Ustawienia -> Telefon -> Sieć -> Wybór Operatora,
 - wybór: Ręczny (domyślnie: Automatyczny).
- w celu korzystania z telefonu komórkowego za granicą wysoce zalecane jest zaopatrzenie się w kartę SIM lokalnego operatora; w przypadku korzystania z firmowej karty SIM należy pamiętać, że osoba dzwoniąca płaci zwykłą stawkę krajową, a odbierająca wysoką stawkę roamingową (należy odbierać tylko bardzo ważne połączenia).
- dostęp do Internetu przez modem za granicą powinien być realizowany jedynie przy użyciu karty SIM lokalnego operatora (lub używając innego rodzaju łącz, np. stałe, radiowe). W razie ostatecznej konieczności połączenia przy użyciu firmowej karty SIM w roamingu należy ograniczyć ilość przesyłanych danych przez:
 - ustawienie w wybranym kliencie pocztowym (Mozilla Thunderbird, Outlook) pobierania jedynie nagłówków wiadomości, a tylko w przypadku wiadomości o znaczeniu strategicznym – całości,
 - wyłączenie automatycznego pobierania obrazków w używanej przeglądarce internetowej (Mozilla Firefox, Internet Explorer),
 - kompresowanie danych (np. ZipGenius, 7zip) przed wysłaniem.

¹⁾w ramach tej usługi System Plus otrzymujemy 2000 darmowych minut na połączenia z numerami komórek służbowych w tym bramek wejściowych

²⁾ponadto: odblokowaną możliwość połączeń międzynarodowych, skrócony numer ustawiony na komórkę firmową (z której będą wykonywane połączenia), oraz włączoną usługę DISA.

³⁾opłata pobierana jest za czas w którym połączenie jest aktywne, a nie za faktycznie przesłaną ilość danych

⁴⁾najczęściej tereny o słabym zasięgu sieci operatora

⁵⁾ogólne wskazówki - sposób wyboru operatora może różnić się nieznacznie w zależności od modelu telefonu

PBG zbuduje Wierchowice i LMG?

Konsorcjum utworzone przez PBG gotowe jest wybudować podziemny magazyn gazu w Wierchowicach za cenę 1,09 mld zł netto. Do przetargu ogłoszonego (już po raz trzeci) przez PGNiG wielkopolska firma wystartowała w konsorcjum z włoskim Tecnimontem, francuskim Sofregazem oraz czeskim Plynostavem. Złożona przez PBG oferta jest jedyną. W tym przetargu. Dlaczego? - W Polsce nie ma drugiej firmy z odpowiednimi referencjami, która byłaby w stanie wykonać tego typu zadanie. Instalacja jest bardzo skomplikowana, a zastosowane technologie muszą pochodzić od światowych producentów, dlatego zawiązaliśmy międzynarodowe konsorcjum - tłumaczy Jacek Krzyżaniak, rzecznik PBG. Swojej propozycji cenowej nie przedstawiło ostatecznie ABB, którego protesty skutecznie wstrzymywały wyłonienie wykonawcy w poprzednich podejściach. Dzięki planowanej inwestycji w dawnej kopalni gazu będzie można zmagazynować 1,2 mld m³ błękitnego paliwa (docelowo pojemność magazynu ma być zwiększona do 3,6 mld m³). PGNiG liczyło, że uda się zrealizować projekt za 0,56 mld zł. To, czy zaakceptuje cenę PBG, powinno się wyjaśnić w ciągu trzech miesięcy (termin ważności oferty to 90 dni).

Do końca czerwca PGNiG spodziewa się rozstrzygnięcia wartego około 1,4 mld zł przetargu na budowę kopalni Lubiatów-Międzychód-Grotów. Wiceprezes PGNiG, Mirosław Dobrut wyjaśnia, że analiza opłacalności tego przedsięwzięcia jest konieczna, gdyż wcześniej PGNiG zakładał, że koszt rozbudowy kopalni wyniesie 740 mln zł. PGNiG otrzymał dwie oferty od firm zainteresowanych budową kopalni. Jednym z oferentów jest PBG, który zadeklarował, że wykona inwestycję za 1,4 mld zł. Propozycja drugiego z oferentów jest o 200 mln zł wyższa. PGNiG zakłada, że połowa środków na sfinansowanie inwestycji pochodzić będzie ze źródeł własnych, a druga pochodzić będzie z kredytów, emisji obligacji lub euroobligacji. Spółka nie zdecydowała jeszcze, w jaki konkretnie sposób pozyska środki ze źródeł obcych. Kopalnia Lubiatów-Międzychód-Grotów ma wydobywać głównie ropę naftową. Proces inwestycyjny potrwa 56 miesięcy i po zakończeniu tej budowy PGNiG będzie mógł podwoić wydobycie ropy naftowej do 1,1 mln ton rocznie.

Inwestycje na Podkarpaciu

Ponad 400 mln złotych zamierza wydać PGNiG w ramach inwestycji na Podkarpaciu. Plany dotyczą eksploatacji starych i poszukiwania nowych złóż, których w tym regionie nie brakuje. W świetle badań ekologicznych na Podkarpaciu znajduje się ok. 40% krajowych złóż gazu i choć to daleko do Kuwejtu, to zdaniem fachowców warto z nich korzystać. Udokumentowane przez PGNiG zasoby gazu ziemnego

w Polsce kształtują się na poziomie ponad 106 mld m³. Rocznie poszukiwania w kraju nowych złóż gazu kosztują około dwóch mld złotych. PGNiG wydobywa rocznie ok. 4,3 mld m³ tego surowca przeliczonego na gaz wysokometanowy, z własnych złóż, zlokalizowanych na południu i zachodzie Polski. Spółka posiada ponad 70 koncesji poszukiwawczych na terenie kraju.

- Dzięki prowadzonym odwiertom wydobywanie gazu może znacznie wzrosnąć w najbliższych latach nawet do około 5,5 mld m³. - zapowiada Mirosław Dobrut, wiceprezes zarządu PGNiG. Tymczasem źródła eksploatowane w Polsce zaspokajają tylko jedną trzecią krajowych potrzeb, pozostałe 70% importowane jest z zagranicy.

PGNiG w Kijowie

21 maja 2008 r. PGNiG SA otworzyło swoje przedstawicielstwo w Kijowie. Otwarcie przedstawicielstwa jest potwierdzeniem wagi, jaką PGNiG SA przykłada do współpracy z ukraińskimi firmami z branży naftowo-gazowej. Najważniejszym zadaniem przedstawicielstwa będzie ułatwianie kontaktów pomiędzy PGNiG SA a ukraińskimi partnerami spółki. Ukraina, z uwagi na swoje położenie, a także znaczny potencjał pojemności magazynowych, jest niezwykle istotnym krajem tranzytowym dla sprowadzanego do Polski gazu. Rocznie przez przejście w Drozdowiczach przepływa ok. 4 mld m³ gazu. PGNiG związane jest także kontraktem handlowym z NAK Naftogazem Ukrainy, zgodnie z którym dostarczany jest gaz do Hrubieszowa. Obecnie są to niewielkie ilości (ok. 9 mln m³ rocznie), jednak docelowo – po zakończeniu rozbudowy infrastruktury po polskiej stronie – planowane jest 200 mln m³. O możliwościach szerszej współpracy pomiędzy obu firmami rozmawiali w Kijowie: prezes Zarządu PGNiG SA Michał Szubski oraz Mirosław Dobrut, wiceprezes Zarządu PGNiG SA ds. gazownictwa i handlu.

PNiG Kraków w Kazachstanie

Spółka Poszukiwania Nafty i Gazu (PNiG) Kraków wykona prace poszukiwawczo-eksploatacyjne dla kazachskiego operatora South Oil LLP, która jest właścicielem koncesji naftowych w rejonie kyzylordzkim oraz karagandzkim. Na południu Kazachstanu krakowska spółka odwierci 8 otworów do głębokości 1550 m. Wiertnię obsługiwać będzie pięćdziesięcioosobowy personel polsko – kazachski. Kontrakt został podpisany na dwa lata, z możliwością przedłużenia. PNiG Kraków od przeszło dwudziestu lat jest obecna na światowym rynku. Ma oddziały terenowe w Kazachstanie, Pakistanie i Jemenie. Kazachstan jest największym rynkiem zleceń dla PGNiG Kraków od 10 lat. Pracuje tu sześć urzędników. W 2007 r. spółka sprzedała do Kazachstanu swoje usługi o wartości 121 mln zł. W maju br. firma poinformowała o podpisaniu



trzech innych kontraktów na usługi wiertnicze: w Kazachstanie, Mozambiku i na Łotwie. Aktualnie firma realizuje kontrakty dla międzynarodowych operatorów, m.in.: Petro Kazachstan, Kazakhmys Petroleum, KazakhOilAktobe, Meerbush LLP, Emir Oil oraz Ken Sary. Spółka South Oil LLP.

Troska o przyrodę

Ochronę środowiska wpisaliśmy w strategię biznesu - mówi Aneta Stelmaszczuk, dyrektor w PGNiG SA. w wywiadzie dla periodyku „Polska”

- Dlaczego PGNiG angażuje się w projekty ekologiczne?

- Mamy poczucie określonych zobowiązań. Gaz, który dostarczamy dla blisko 6,5 mln klientów, jest paliwem ekologicznym. To dla nas znacznie więcej niż zgrabny slogan. W naszą strategię biznesową wpisana jest zasada zrównoważonego rozwoju, to jest m. in. poszanowanie praw dotyczących ochrony środowiska.

- Chodzi przede wszystkim o likwidację szkód związanych z wydobyciem gazu?

- Nie tylko. Zajmujemy się również monitorowaniem emisji gazów cieplarnianych, a prowadząc swoje prace, nie zapominamy o ochronie krajo-
brazu oraz bioróżnorodności.

- Mejlę od pracowników PGNiG mają dopisek "Przeczytaj dwa razy, zanim wydrukujesz tę wiadomość - chroń Ziemię". Prowadzicie ekologiczne biuro?

- PGNiG włącza się w realizację ekologicznych projektów swoich pracowników. Służą temu również akcje informacyjne dotyczące np. surowców wtórnych, ekologicznych toreb czy właśnie wykorzystanie poczty elektronicznej zamiast korespondencji papierowej.

- Nowoczesna firma musi być ekologiczna?

- Promocją proekologicznych działań wynika z odpowiedzialności społecznej. Dlatego wychodzimy poza bezpośredni obszar działalności. Ważnym elementem akcji "PGNiG Bezpieczne Mazury" jest czystość wód i już teraz mogę zapowiedzieć, że wkrótce planujemy szerszą akcję społeczną poświęconą w całości ekologii. Począwszy od tego roku będziemy publikowali raport środowiskowy. Myślę, że pomoże to rozpocząć społeczny dialog, w którym wspólnie będziemy rozważać idee zrównoważonego rozwoju, tak ważne dla przyszłości naszej planety.

Na podstawie Newslettera PGNiG

z żałobnej karty

MAREK PANEK



Cieżko mówić w czasie przeszłym o człowieku, z którym łączyły nas wieloletnie więzy pracy. Jego odejście jest dla naszej geofizycznej wspólnoty bolesną luką, którą wypełnić można tylko dobrym słowem, dobrym wspomnieniem.

Marek Panek był związany z naszą firmą przez wiele lat. Pracował w Ośrodku Obliczeniowym jako specjalista-technik geofizyk.

Nie wystarczy powiedzieć, że Marek był dobrym pracownikiem, to brzmi jak wyświechtany slogan. Przede wszystkim był dobrym, uczciwym człowiekiem, pracowitym, koleżeńskim i zdyscyplinowanym. Cechował się dużą inicjatywnością i samodzielnością. Nastawiony konstruktywnie wobec świata i przyjaźnie wobec ludzi zyskiwał sobie sympatię i autorytet. Przy tym był mało wymagający i skromny. Gdy była okazja i potrzeba aby komuś pomóc, czynił to spontanicznie, bez wahania, nie oczekując rewanżu. Nie narzucał się też nikomu ze swoimi osobistymi problemami.

Brakuje słów, którymi można wyrazić ogrom straty jaką stanowi odejście Marka. Ci, którzy z nim pracowali, czują się Jego dłużnikami. Mimo, że Go już nie ma, dług ten możemy spłacić trwałym miejscem w naszych sercach, w naszej pamięci, w dobrym wspomnieniu. (ts)

TADEUSZ MILDE



Pożegnaliśmy długoletniego pracownika, dobrego kolegę i przyjaciela. Tadeusz rozpoczął pracę w Geofizyce Toruń w roku 1971 i tu w 2006 roku przeszedł na emeryturę. W okresie 35-letniej pracy na stanowisku operatora kierowcy oraz kierowcy większą część czasu spędził poza miejscem zamieszkania pracując w zespole, którego zadaniem było zaopatrzenie grup sejsmicznych w materiały wybuchowe. Była to praca bardzo odpowiedzialna, z której Tadeusz wywiązywał się bardzo dobrze. Szczególnie zdawał sobie sprawę, że przewóz takiego towaru wymaga najwyższej sprawności pojazdu. Pod tym względem był przykładem dla wielu kierowców, dbając o powierzony mu sprzęt. Przez ten długi okres pracy dał się poznać jako dobry kolega, służąc pomocą młodszym pracownikom. Jego dumą byli dwaj synowie o których zawsze opowiadał. Pod koniec swojej pracy zawodowej z wielką radością opowiadał o emeryturze, o „dziadkowaniu” i odpoczynku. Nic nie wskazywało, że ten odpoczynek może być niedługo wieczny. Tadeusz odszedł na emeryturę pełen optymizmu, lecz po niedługim czasie nieuleczalna choroba pozbawiła Go wszelkich dóbr jakie sobie planował, będąc na emeryturze. Zmarł 20 kwietnia 2008 roku. (Zdzisław Miazgowicz)

ZBIGNIEW OTT

W połowie maja zmarł ś.p. Zbigniew Ott, Prezes Spółki Biogaz Inwestor, której zarówno początki jak i działalność związane są z Geofizyką Toruń. Byliśmy bowiem ambasadorami idei zagospodarowania biogazu na toruńskim wysypisku śmieci, a także akuszerami Spółki, której udziałowcami pozostajemy do dziś.

Jego odejście zubożyło nasz świat nie tylko o wybitnego fachowca, roztropnego wizjonera, sprawnego menadżera, ale także o człowieka wielkiego serca, wielkiego umysłu. Zbigniew Ott był niekwestionowanym autorytetem w swoim zawodzie. Dowiodły tego te jakże owocne 10 lat prezesowania w Spółce Biogaz Inwestor. Był przede wszystkim znakomitym fachowcem, a ten jego profesjonalizm znajdował wsparcie w cechach charakteru: żelaznej konsekwencji, poważnym i odpowiedzialnym podejściu do wszystkich zawodowych problemów. Z drugiej strony skromność, uczynność, szacunek i życzliwość dla każdego człowieka zjednywały Mu przyjaciół tak w życiu zawodowym jak i osobistym.

Tym, którzy podejmą się kontynuacji Jego dzieła z pewnością będzie brakować tej Jego wiedzy, bezcennego zawodowego wsparcia. A wszystkim braknie przede wszystkim Jego życzliwości i prostej otwartości, która w naszych czasach jest cenną wartością. (ts)

